

WOLNE DZIAŁKI

Referat składa się z 4 części. Najpierw podam informacje o faktach dotyczących wolnych działkach w naszym Okręgu. Potem zapytam o przyczyny powstawania tego zjawiska. Z kolei trzecia część to prognozowanie, próba odpowiedzi na pytanie o to, co dalej z wolnymi działkami i na zakończenie kilka sugestii na temat działań, jakie musimy w najbliższym czasie podjąć, by przeciwdziałać temu niekorzystnemu zjawisku.

I. Fakty

Nasz Okręg jest w czołówce okręgów, które mają najwięcej wolnych działek. Jeśli prześledzić geografie wolnych działek w Polsce to najwięcej ich występuje na Ziemiach Zachodnich, w pasie od Szczecina po Opole. Dotyczy więc to zjawisko okręgu szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego, legnickiego i sudeckiego. Nie dotyczy Wrocławia, ale tu bardzo wiele ogrodów jest w samym mieście.

Mamy na Opolszczyźnie w sumie około 38 503 działek, z tego wolnych jest 5 224, to jest ponad 13 %. Liczba wolnych działek zależy, w pewnym stopniu, od dwóch rzeczy - wielkości miasta i położenia ogrodu w mieście. Na 10 ogrodów zlokalizowanych w małych miastach naszego okręgu przypada 40% wolnych działek. Po prostu małe miejscowości się wyludniają, nie ma kto uprawiać działek. A wyludniają się, bo młodzi ludzie szukają pracy w większym mieście lub zagranicą. Również ogrody położone na peryferiach większych miast nie cieszą się wzięciem. Tam też jest wiele wolnych działek. Dotyczy to praktycznie większości miast w naszym okręgu.

Powierzchnia użytkowana przez ogrody naszego Okręgu uległa w 2015 roku zmniejszeniu o 7,05 ha. A liczba działek uprawianych zmniejszyła się o 157 i aktualnie wynosi 33 279 działek. Mamy ponad 33 279 uprawianych działek wobec 38 503 w ogóle. Największe zmiany na minus zanotowano w rejonach prudnickim i brzeskim – tutaj ubyło po 3 ha użytków. Tendencja jest niepokojąca. Oto liczba wolnych działek każdego roku się zwiększa. Każdego roku ubywa nam jeden mały ogród działkowy. Coraz bardziej ważą one w budżetach ogrodów, rośnie bowiem koszt utrzymania terenów wolnych, choćby poprzez fakt konieczności ich koszenia.

Co zrobiliśmy do tej pory? Niewiele. W Internecie, na naszej stronie, zawarta jest informacja na temat ogrodów z wolnymi działkami, sposobów kontaktu z zarządem. Podany

jest wykaz formalności, które trzeba załatwić, aby uzyskać działkę. Włożono w realizację tego przedsięwzięcia wiele pracy, ale to nie działa. Chyba dlatego, że nasza strona internetowa jest odwiedzana przede wszystkim przez tych, którzy mają już działki. Dalej, istnieje ciche przyzwolenie, aby w ogrodach, w których są wolne działki, działkowicze „opiekowali się” drugą działką, oczywiście bezumownie. Pojawił się w czasie tegorocznej kampanii sprawozdawczej postulat, aby to korzystanie było, jeśli nie bezpłatne, to po obniżonych kosztach. Jeżeli działka obok ma być źródłem chwastów, to czemu nie zająć się nią. Ale to jest rozwiązanie na chwilę, na rok czy dwa. Tak nie da się przewyciężyć tego problemu, bo przecież jest niezgodny z prawem.

II. Diagnoza

Na początek trzeba by zdiagnozować zjawisko. Zapytać skąd się bierze problem wolnych działek? Sądzę, że powodów jest wiele, ale sprowadzam je do trzech głównych. Na jeden powód już zwróciłem uwagę, podając geografie wolnych działek. Fakt, że dotyczy to zjawisko pasa wzdłuż zachodniej granicy sugeruje, że tutaj wyjazdów młodych ludzi za pracą jest najwięcej. O tym, że jest to ważny powód świadczy fakt, że wolne działki masowo pojawiają się po roku 2004, po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Ale to nie jest pełna odpowiedź na pytanie o przyczynę zjawiska. Bo jeśli to tłumaczy, dlaczego wolnych działek jest wiele w małych miejscowościach, to nie wyjaśnia dlaczego są w większych miastach, także w Opolu. W poszukiwaniu innych przyczyn zwróciłbym uwagę na zmianę funkcji działki.

Dlaczego tu szukam przyczyny? Bo problem wolnych działek pojawił się, jak wspomniałem, na początku XXI wieku. Wcześniej go nie było. Ale wcześniej działka była ekonomiczną koniecznością. Taka zresztą była w ogóle geneza ogródków działkowych w Europie w XIX wieku. Ludzie w Polsce do końca XX wieku musieli uprawiać działki, jeśli chcieli poprawić sobie warunki życia. Działka miała bowiem pozytywny wpływ na budżet rodzinny. Nie tylko używano na co dzień warzyw i owoców z działki, ale robiono przetwory na zimę. Nie tylko chodziło o warzywa, ale kiedyś hodowano nawet masowo drób, króliki. Z tą hodowlą zerwano już dawno. Teraz powoli odchodzi w przeszłość uprawa warzyw. Dlaczego? Bo warzywa są tanie, bo warzyw i owoców jest w sklepach pod dostatkiem. A co najważniejsze poprawiła się kondycja finansowa społeczeństwa, więc ten ekonomiczny przymus w jakimś stopniu wygasa. Tylko ludzie starsi z potrzeby lub nawyku traktują działkę, jako poletko uprawne i hodują warzywa. Młodzi od tego odchodzą. Tylko, że młodych jest bardzo mało.

To są dwie najważniejsze przyczyny pojawienia się tak dużej liczby wolnych działek. Dwie zupełnie sprzeczne – z jednej strony wzrost bezrobocia i wywołana tym migracja a z

drugiej wzrost dostatku, fakt, że zakup warzyw nie waży wiele w naszym budżecie. A teraz trzecia przyczyna.

Kiedyś, gdy byliśmy młodzi na drugim planie było przebywanie na świeżym powietrzu czy zdrowy ruch, jaki działka wymusza. Na pierwszym były względy ekonomiczne, więc było dużo chętnych na działki. Każdy chciał lepiej żyć pod względem materialnym.

Obecnie jest inaczej. W wielu przypadkach działka to nie ekonomiczny przymus, ale w jakimś stopniu kaprys. Często bywa tak, że własna działka to efekt zarażenia się potrzebą uprawy kwiatów czy warzyw. Trzeba być hobbystą, trzeba to kochać. Czyli, miast minimalizować koszty utrzymania, działka obecnie te koszty może podwyższać. Nadto trzeba być odpornym na działalność wandalii, czy złodziei.

Zatem początkiem problemu z wolnymi działkami jest również zmiana roli ogródka działkowego. On nie musi być jak kiedyś, ale może być. Znikł przymus ekonomiczny, warzywa są – jak się rzekło - dostępne i są tanie, ale nie upowszechnił się inny przymus. Nie pojawił się przymus troski o zdrowie. Stąd działka jawi się jako kaprys. Tylko mądrzy rodzice wiedzą, że zamiast jeździć wózkiem wzdłuż ulicy, lepiej wyjść na spacer do ogródka działkowego, a najlepiej wziąć dziecko na działkę. Tylko mądrzy ludzie wiedzą jaką wartość ma ruch na świeżym powietrzu, jaki zapewnia działka. Jaką wartość mają zdrowe, działkowe warzywa i owoce, zamiast tych z supermarketu.

Mowa jest o tym, że modny jest obecnie zdrowy styl życia, a działka temu sprzyja. Gwarantuje przebywanie z zdrowym otoczeniu. Ogród wchłania pyły, neutralizuje spaliny, gromadzi wilgoć, słowem tworzy zdrowy mikroklimat. Młodzi wybierają jednak bieganie, jazdę na wrotkach czy rowerze, a mogliby połączyć ruch, wysiłek z czymś pożytecznym – pracą na działce. Mieć coś z wysiłku, nie tylko tężyznę fizyczną.

Jeśli na Zachodzie Europy działki przeżywają renesans właśnie z tego zdrowotnego powodu, chodzi o trzy rzeczy – wspomniany mikroklimat, a także ruch, gimnastykę, którą działka wymusza i zdrową żywność, to u nas ludzie jeszcze do tego nie dojrżeli. Nie potrafimy sami z siebie być rozumni, musi to do nas przyjść z Zachodu. Musi ktoś nas ciągle uczyć rozumności. Zresztą sposób odżywiania się Polaków świadczy o małej trosce o zdrowie. Tak wielu otyłych rodaków nie widziałem do tej pory. Otyłość dotyczy blisko 50% dorosłego społeczeństwa polskiego i 25% dzieci. Więc nas interesuje tania żywność, nie zdrowa.

To jest nasz paradoks. Zanika przymus ekonomiczny, a nie narodził się przymus dotyczący zdrowego stylu życia. Dlaczego się nie narodził taki przymus? Dlaczego działki nie są w modzie? Ano przeszkadza temu nie tylko nikła świadomość medyczna, ale i fakt, że posiadanie działki w naszym społeczeństwie nie wyróżnia. Jesteśmy mimo wszystko

społeczeństwem ubogim, w związku z tym nastawieni jesteśmy na mnożenie posiadania, na „mieć”. U nas wyróżnieniem jest willa i ogród, a działka źle się kojarzy, bo mają ją ludzie mieszkający w blokach. Posiadanie działki oznacza zatem, że jest się tym uboższym. A ludzie chępią się posiadaniem bogactwa. Nadto działki są dobrem wspólnym, a my cenimy tylko to, co nasze, indywidualne.

Ponieważ jesteśmy społeczeństwem stosunkowo biednym, więc kupujemy warzywa w tanich supermarketach, nie zwracając uwagi na zdrowotne konsekwencje tego. Najważniejszym czynnikiem decydującym o zakupach jest ciągle cena, a nie jakość, stąd rolnictwo ekologiczne, produkujące znacznie droższe produkty, ciągle raczkuje.

Nie bez znaczenia jest wzrost nastrojów hedonistycznych naszego społeczeństwa, co obserwujemy w tym wieku. Przejawia się to jako niechęć młodego pokolenia do wszelkiej pracy, także pracy społecznej. Ale to temat na zupełnie inne opowiadanie.

Tak oto widzę trzy powody przybywania wolnych działek. Jeszcze raz te powody wyłuszczę:

1. Wyludnianie się wsi i małych miasteczek. Jest tak, że im mniejsza miejscowość tym większe bezrobocie. A to wymuszało migrację za pracą. Liczba wolnych działek zaczęła rosnąć wraz z otwarciem granic, po wstąpieniu Polski do UE.
2. Poprawa ekonomicznych warunków życia oraz dostępność tanich warzyw i owoców i wynikający stąd zanik ekonomicznej funkcji działki.
3. Brak prozdrowotnej motywacji do posiadania działki. Zdrowie nie kojarzy się z posiadaniem i uprawą działki. Pojęcie zdrowej żywności, jako żywności bez chemii, to ciągle abstrakcja.

Oczywiście to są przyczyny główne, ale prócz tego są przyczyny lokalne, nazwę je mikroprzyczynami. Chodzi mi o takie rzeczy jak położenie ogrodu - im bliżej miejsca zamieszkania, osiedla tym mniej wolnych działek. Wolne działki, wolne tereny istnieją daleka od miasta. To niezrozumiałe: jesteśmy zmotoryzowani, a odległość gra taką rolę. Występowanie wolnych działek zależy również od czy wyposażenie ogrodu – im bardziej doinwestowany ogród – prąd, woda, tym wolnych działek mniej. To jest jasne. To wyznacza kierunek naszego działania.

III. Prognoza

Zacznę od tego, że jestem optymistą, gdy idzie o przyszłość ruchu działkowego. Dlaczego? Mam jako uzasadnienie jeden fakt niepodważalny i jedno także przekonanie, rodzaj wiary. Zacznę od faktu - oto większość mieszkańców miasta ma mieszkania, a nie domy. Mieszka w kamienicach, blokach. To znaczy, że dla nich kontakt z przyrodą jest możliwy poprzez działkę.

Przekonanie natomiast w tej kwestii mam takie: moda jest chwiejna. Dzisiaj w Polsce działka nie jest modna, ale to się w najbliższym czasie odwróci. Dlaczego w to wierzę? Poza przykładem Zachodu mam trzy źródła mojej wiary:

1. hortiterapia – leczenie działką. Ludzie uprawiający działki żyją dłużej i dożywają późnego wieku w lepszej kondycji. Dlaczego? Bo na działce jest czystsze powietrze, bo na działce w lecie temperatura powietrza jest niższa o kilka stopni, niż w mieście, a to hamuje rozwój chorób serca i układu krążenia. Wierzę w to, że niebawem rodacy dojdą do wniosku, że istnieje przymus medyczny posiadania działki. Zachód to już pojął, więc to przyjdzie do nas. Nazywam to zdrowotną funkcją działek.
2. działka jest odpowiedzią na pytanie o sens życia. Dotyczy to szczególnie ludzi starszych, na emeryturze. Jest dzięki działce po co wstać rano, jest po co wyjść z domu, słowem jest po co żyć. Właśnie wtedy, gdy zakład pracy uznał nas za zbędnych działka stanowi cel życia. Sensowne życie jest jednością używania i dążenia. Sama konsumpcja, samo używanie nie wystarczy. By mieć poczucie sensu życia potrzebny jest cel. Działka może ten cel wyznaczać. Może być nadto oderwaniem od różnych problemów życiowych, sposobem na reorientację. Jest to egzystencjalna funkcja działek.
3. działka to zdrowa żywność. Począwszy od końca XIX wieku rolnictwo nie zaspokaja lokalnych potrzeb, ale nastawione jest na zysk na rynku globalnym. Rolnictwo eksploatuje ziemię, jest przez to nieekologiczne. Ekologia powstała na początku XX wieku jako ruch nastawiony przeciw agrochemikalniom. Praca na działce polega na recyklingu, podstawą działki jest kompostowanie, bo zasadą ekologii jest to, aby zwrócić ziemi to, co z niej pochodzi. Stąd na działkach dominują nawozy zielone, obornik i kompost. Tu także niechętnie stosuje się chemiczne opryski, natomiast w użyciu jest kalendarz biodynamiczny. W konsekwencji warzywa i owoce z działki są zdrowsze niż te kupione. Spełniają najwyższe wymagania ochrony roślin. Jest to ekologiczna funkcja działek, dotyczy żywności.

Te funkcje to są również powody, dla których ruch działkowy leży nam na sercu, dla których jesteśmy jego orędownikami. Każda z tych trzech funkcji jest ważna. Pomiąłem istniejącą i ciągle ważną ekonomiczną funkcję działki. Pomiąłem dlatego, że ona jest znana, bo tradycyjna. Ale przecież godna uwagi. Wielu działkowców ciągle sieje, sadi i zaprawę niewiele jest w naszym Okręgu działek całkowicie bez warzyw czy drzew i krzewów owocowych.

IV. Działania

Co możemy zrobić, aby nie zwiększała się liczba wolnych działek, a może nawet zmniejszała?

1. Powinniśmy być ambasadorami idei ogrodnictwa działkowego. Zmieniła się funkcja działek, są one teraz produkcyjno - wypoczynkowe, to znaczy, że pierwotne ich cele nie zanikły. Zauważyłem, że im mniejsze miasto Opolszczyzny, tym bardziej produkcyjna jest działka. Im młodszy działkowcy, tym bardziej wypoczynkowy charakter ma działka. Uprawiamy ciągle pomidory, które z działki są najsmaczniejsze, cukinię, ogórki i wiele innych warzyw i hodujemy krzewy, ostatnio modne są borówki amerykańskie, ciągle modne są maliny. Mamy drzewa owocowe, choć w zaniku są grusze, ale czereśnie czy wiśnie dobrze się mają. Obserwujemy rozwój brzoskwiń i moreli.

Działki ciągle są źródłem zdrowych warzyw i owoców. Musimy z tym przesłaniem wychodzić do mediów lokalnych. Doceniona została funkcja zdrowotna, egzystencjalna i ekologiczna działki. Te małe ogródki stały się wielofunkcyjne. Koncentracja uwagi na funkcji zdrowotnej wynika ze wzrostu zanieczyszczenia środowiska, z rozwoju motoryzacji. Ze zwielokrotnienia stosowania oprysków w masowej produkcji warzyw i owoców. Z kolei waga funkcji egzystencjalnej wynika z wydłużenia naszego życia. Z tego faktu, że żyjemy na emeryturze coraz dłużej, że musimy zatroszczyć się sami o swoją starość. Państwo interesuje się tylko ludźmi młodymi, dla nich są żłobki, przedszkola, ale nie interesuje państwa starość. Starość została sprywatyzowana. Starzejemy się w domu. To znaczy, że nie organizuje się nic dla ludzi starych. Sami jesteśmy swoją starość odpowiedzialni. A starość na działkach jest miłsza.

2. Na ludzi spoza ogrodów można oddziaływać poprzez ich dzieci. Dlatego ważnym zadaniem jest upowszechnianie idei oddawania szkołom, przedszkolom w użytkowanie wolnych działek. To w mniejszym stopniu jest sposób na fizyczne zmniejszenie liczby wolnych działek, bo przez to ubędzie ich niewiele. Chodzi o to, aby to dzieci wymusiły na rodzicach zainteresowanie działką. Trzeba zatem tworzyć zielone szkoły, zapraszać klasy szkolne na wycieczki po ogrodzie, by wizytowały najładniejsze działki. Musimy wychowywać sobie działkowców. Uczynić młodzież szkolną tym łącznikiem, który przyciągnie rodziców do ogrodów. Dawno minęły czasy, że starzy uczyli młodych. Teraz jest zupełnie inaczej, młodzi wyprzedzają starszych w marszu ku temu, co zdrowe, zalecane czy potrzebne. Postawmy zatem na młodych. Zainteresujmy ich działkami, ekologią, niech oni zainteresują tym swoich rodziców.
3. Należy wychodzić na zewnątrz z ideą ruchu działkowego, organizować miejskie imprezy, np. Dni Działkowca, Jubileusze, uczestniczyć także w imprezach organizowanych przez miasto. Musi być nas widać. Jeżeli leży nam na sercu idea ogródków działkowych to musimy coś dla nich zrobić. Pokazywać możliwość samorealizacji na działce. Pokazywać działki jako możliwość spełnienia swoich marzeń, możliwość pożytecznego spędzenia czasu.

Widzę więc trzy zadania dla prezesów, członków okręgowego zarządu:

1. nawiązywanie kontaktu z mediami lokalnymi i zamieszczanie tam informacji na temat zalet ogrodnictwa działkowego. Artykuły w prasie, wywiady, rozmowy, ale nawet płatne anonse winny ukazać czym jest obecnie działka. Media lokalne mają sporą siłę oddziaływania i musimy to wykorzystywać. Myślę o tygodnikach ukazujących się w miastach powiatowych naszego województwa.
2. oddawanie działek przedszkolom i szkołom, oddziaływanie, także przez wycieczki po ogrodzie, na dzieci z przedszkoli i szkół. Nawiązanie współpracy z ośrodkami prowadzącymi dzieci z porażeniem mózgowym i zespołem Downa.
3. oddziaływanie na społeczeństwo lokalne. Zapraszanie ludzi z miasta do ogrodu, organizacja dla nich imprez, pokazywanie najładniejszych działek i odwrotnie - wychodzenie ogrodu do miasta.

Przesłaliśmy do realizacji przez rodzinne ogrody działkowe przyjęty przez Krajową Radę i nasze prezydium „Otwarty Program Społecznego Rozwoju ROD”. On zawiera szczegółową perspektywę takiego otwierania się na społeczność lokalną.

Nie liczę na łatwy, ani szybki sukces. To jest praca u podstaw, którą musimy wykonać. Wierzymy bowiem w wartość działki i w sens ruchu działkowego. Jesteśmy, jako zarząd okręgowy, awangardą tego ruchu. Od nas ma pochodzić zacząć.

Bartłomiej Kozera

Prezes Okręgu Opolskiego PZD